

DZIENNIK LWÓW

KÓW

P. 1.

Biblioteka Uniwersytecka

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 32.000 Mk.
z dostawą do domu 36.000 Mk., na
prowinieji 36.000 Mk., za granicą
60.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza
na całym obszarze Polski.

1500 Mk.

Redakcja i Administracja
Lwów, Sykstuska 1. 41
Tel. Nr. 21.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.

CZEK P. K. O. Nr. 142.176.

REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Uchwalać a nie płacić!

W sejmowej komisji skarbowej rozgrywa się obecnie demagogiczna komedia, która swą pomysłowością prześciga wszystko, co nieprawdopodobnego widziało się dotąd na operetkowej scenie.

Komisja ta pracuje bardzo wytrwale nad projektem ustawy o podatku majątkowym. Praca wprost wre. Posiedzenia trwają po 8 i więcej godzin, kończą się o godz. 12 w nocy. Nie podarowano sobie nawet niedzieli.

Istotnie sprawa niezwykle ważna, w obecnej sytuacji gospodarczej, niecierpiąca zwłoki. Uchwalenie, no i wprowadzenie w życie ustawy o podatku majątkowym, który ma przynieść miliard złotych polskich, to jest równoznaczne z sanacją skarbu i waluty.

Kto dusi się w dzisiejszych strasznych warunkach gospodarczych, kto pod ich ciężarem ginie z głodu, ten nie miałby słów pochwały i uwielbienia dla pracowitości posłów, którzy zapomnieli o wakacjach i nie zważając na kanikularne, upalne warunki pracy, poświęcają się aby tylko ten podatek w tej jeszcze sesji letniej uchwalić.

Ktoby zaś temu godnemu uznania, oklasków i podziwu pośpiechowi chciał się przeciwstawić, ten słusznie i zasłużenie spotkałby się z powszechnym potępieniem.

Jest tylko jedno małe, ale ważne ale.

Forsują ten podatek stronnictwa rządowe chjena i piasta a zwłaszcza chjena. Czyli ci sami, którzy do niedawna i przy pomocy ministra skarbu czynili wszystko, aby sprawę tego podatku w jak najdalszą przyszłość odsunąć.

Skąd więc ten dzisiejszy zapał?

Gra jednak jest zbyt przejrzysta, aby się na niej nie poznać, demagogia zbyt ordynarna i obliczona chyba tylko na analfabetów. Każdy oczekuje, że podatek majątkowy dlatego tak pośpiesznie się uchwała, aby on natychmiast wszedł w życie. Wymaga tego zresztą położenie gospodarcze i finansowe państwa. Uchwalić podatek i natychmiast go ściągnąć, aby mogły być przystrzymane maszyny drukarskie, wyrzucające codziennie miliardy banknotów o coraz mniejszej wartości.

Tej natychmiastowości w płaceniu domagają się natarczywie socjaliści. Oni gotowi są poświęcić całe ferie letnie, aby pierwsza rata tego podatku mogła być ściągnięta już w roku 1923. Wzorem pracowitości w tej komisji są też tow. posłowie Diamand i Moraczewski.

Tymczasem komisja już raz odrzuciła ich wnioski i uchwaliła głosami właśnie chjeny i piasta, że dopiero w roku 1924 ma się zacząć ściąganie tego podatku. A więc... za pół roku.

Gdy na konwencji seniorów, endecy nastawali na pośpiech w uchwaleniu tego podatku, nasi towarzysze powiedzieli dobrze, że przyśpieszymy termin płatności. Wówczas reprezentant piastowców zapowiedział przychylną dla takiego pośpiechu w płaceniu, zmianę stanowiska swego klubu. Gdy jednak sprawę tę wytoczyli ponownie w komisji skarbowej posłowie socjalistyczni, piastowcy nie dotrzykali obietnicy i wraz z chjeną głosowali przeciw przyspieszeniu płatności.

A więc dopiero za pół roku ustawa o podatku majątkowym ma wejść w życie z winy tych, którym się tak spieszy ją uchwalić. Dlaczego więc ten pośpiech? Wobec takiego flegmatycznego stanowiska większości rządowej gdy chodzi o płacenie, można przecież sprawę odroczyć do jesieni, aby tę ważną ustawę dokładnie opracować.

Dlaczegoż się tak spieszą?

Przedewszystkiem działają tu momenty demagogiczne. Chcą w opinii publicznej uchodzić za tych, którzy naprawiają skarb. Wprawdzie nie zapłacą jeszcze złamanego szeląga, ale wobec bezkrytycznych tłumów chcą uchodzić bodaj przez miesiąc za zbawców i wielkich ofiarnych patriotów.

Nadto działają względy barziej przyziemne, realne. Spekulują na to, że pośpiesznie uchwalona ustawa podatkowa okaże się niewykonalną i może nawet w następnym roku nie trzeba będzie tej daniny płacić.

Dlatego krzyk w prasie narodowej, że Diamand i Moraczewski zbyt skrupulatnie badają projekt tej ustawy, że stawiają masę poprawek. To w języku „narodowym” nazywa się, że oni sabotują tę ustawę, gdy oni chcą, aby bogaci w pośpiechu nie wykpiłi się od płacenia i aby ustawa naprawdę bodaj w roku następnym mogła wejść w życie. Na tem też polega sabotaż socjalistyczny, a „patriotyczny” pośpiech rządowej większości sejmowej. Chcemy, aby ta demagogia nie była zbyt tania i to tak bardzo boli.

Po zwycięstwie gdańskim p. Seydy.

Szykanowania emigrantów polskich.

GDANSK, 31. lipca. (AW). Senat województwa Gdańskiego wydał rozporządzenie na mocy, którego wzbronit emigrantom polskim wyjazdu do Ameryki. Powodem niewpuszczenia emigrantów polskich na okręt, było stanowisko senatu, który odmówił pozwolenia na zbadanie emigrantów przez lekarzy amerykańskich. Ze strony senatu

zażądano przeprowadzenia oględzin w dawnym obozie emigracyjnym, motywując to tem, iż emigranci wyjeżdżający z Gdańska winni też być przeglądani przez lekarza w obozie emigracyjnym w Gdańsku. Wobec tego transport musiał zawrócić do Wejherowa. Okręt, którym emigranci mieli odplynąć odjechał do Ameryki.

Nikt nie chce rządzić w Niemczech.

BERLIN, 31. lipca. (Pat). Przesilenie zostało narazie zażegnane. Narady między stronnictwami wykazały, że w obecnej chwili żadne ze stronnictw nie ma odwagi wziąć na siebie

odpowiedzialności za rządy obarczone ciężką spuścizną po dr. Cuno. Prasa wyraża przekonanie, że dymisja gabinetu Cuno prędzej czy później jest nieunikniona.

Straszna katastrofa kolejowa w Niemczech.

CASSEL, 31. lipca. (Pat). Dziś rano o godz. 4-tej na dworcu w Kreinzen miała miejsce wielka katastrofa kolejowa. Pociąg pociąg osobowy Hamburg-Monachium najechał na inny pociąg osobowy, stojący na stacji. Do godz. 8'15 wydobyto z pod gruzów 27 zabitych, przeważnie mężczyzn i 25 rannych z których 11 odniosło ciężkie uszkodzenia.

ELBERFELD, 31. lipca. (Pat). Połradio. Wolff donosi, że w dniu 30. b. m. zdarzyła się na stacji Oberbrücken katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg osobowy najechał na stojący na stacji drugi pociąg osobowy. 15 osób ciężko rannych.

AKCJA ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 31. lipca. (Pat). „Kurjer warszawski” donosi: delegaci robotników miejskich po konferencji z okręgowym inspektorem pracy i po uzgodnieniu swego stanowiska udali się z inspektorem Bohusiewiczem do ministra pracy i opieki społecznej i przedstawili mu ogólną sytuację. Minister Darowski oświadczył, że podjęmie się w najbliższych dniach roli pośrednika między robotnikami a władzami miejskimi. Robotnicy oświadczyli, że przedstawia to zebnaniu delegatów robotników.

M. N. OSIECKI URZĘDUJE.

WARSZAWA, 31. lipca. (Pat). Minister Osiecki w dniu 26. lipca b. r. objął urzędowanie w ministerstwie reform rolnych. Wyższych urzędników przedstawił ministrowi dotychczasowy kierownik Gł. Urzędu Ziemińskiego, dyrektor Czałbowski.

POWRÓT SKAZANCA.

PARYŻ, 31. lipca. (Pat). Byłemu ministrowi Malve, skazanemu w r. 1917 na wydalenie z Francji na przeciąg 5 lat, pozwolono obecnie na powrót do kraju.

Z SEJMU.

WARSZAWA, 31. lipca. (Pat.) Na 60-tym posiedzeniu Sejmu, po udzieleniu kilku urlopów i zawiadomieniu, że w miejsce zmarłego posła Włodzimierza Kalinowskiego z listy Nr. 16. z okręgu białostockiego, wszedł do Izby poseł Paweł Wołoszyn, przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o zakresie działania ministerstwa reform rolnych.

W głosowaniu wszystkie poprawki upadły. Ustawę przyjęto w trzecim czytaniu.

Uchwalono rezolucje, aby Rząd przedłożył do końca b. m. ustawę o materialnej odpowiedzialności urzędników państwowych, przedewszystkiem zaś urzędników ziemskich, i aby w rozporządzeniu wykonawczym określono pojęcie małej własności. Ostatnia rezolucja przyjęta stwierdza, że funkcjonariusze Urzędów Ziemskich nie mają prawa do utrzymania ziemi, dopóki są na urzędach.

Przystąpiono do głosowania nad ustawą

O FINANSACH KOMUNALNYCH.

W art. 5., który pozwala wprowadzenie podatku od kopali, przyjęto poprawkę p. Diamanda, z uzupełnieniem p. Lisieckiego, że wyjąte są z pod tego prawa kopalnie będące w zarządzie państwowym i podlegające monopolowi państwowemu, żupy solne.

Do art. 7. dodano ustęp: „Wolne od podatku na rzecz gmin wiejskich i miejskich są wszystkie lokale zamieszkałe przez inwalidów, wdowy i sieroty po tychże, pobierających rentę inwalidzka, oraz emerytów pobierających wsparcia na starość i niemoc“.

W art. 8. przyjęto poprawkę p. Putka, aby w b. zaborze austriackim gminy otrzymywały w dodatku do podatku przemysłowego nie połowę, lecz trzy czwarte.

W art. 10. przyjęto część poprawki pp. Moraczewskiego i Diamanda, mianowicie: „Powiatowe Związki Komunalne są obowiązane wypłacać z otrzymanych sum (chodzi o podatki od spożycia) połowę gminom wiejskim. Sumy te rozdzielają się między gminy wiejskie według stosunku liczebnego mieszkańców gmin wiejskich do liczby mieszkańców powiatu, z wyłączeniem gmin miejskich“.

Na wniosek pp. Moraczewskiego i Diamanda przyjęto poprawkę tej treści: „Do podatku od spirytusu i wyrobów wódczanych, od win, win musujących i piwa, pobierany będzie podatek w wysokości 30 proc. państwowego podatku, na rzecz Związków Komunalnych“. 50 proc. ogólnej sumy wpływów z tego podatku przypada gminom miejskim, a drugie 50 proc. powiatowym Związkom Komunalnym. Rozdział tego dodatku między gminy miejskie a Powiatowe Związki Komunalne nastąpi według zasad zawartych w art. 10“. Dalej przyjęto w art. 10. poprawkę pp. Langera i Putka, aby od dodatku zwolnić także podatek od cukru.

W art. 16. (podatek od spadków i darowizn) przyjęto poprawki rządową i p. Putka: „Gminy miejskie i wiejskie mogą pobierać samostny podatek od przedmiotów spadku i darowizn, położonych na ich obszarze, w wysokości 10 proc. państwowego podatku od spadków i darowizn, przypadających na odnośne przedmioty spadkowe lub darowane“. Uzupełniono także art. 16-ty następującym ustępem formalnym, zgłoszonym przez pp. Kwiatkowskiego i Kowalczyka: „Podatek od plakatów, szyldów i anonsów: 1) Gminom miejskim wolno pobierać podatek od napisów firmowych i ogłoszeń bądź umieszczonych na budynkach, roznoszonych, wyświetlanych lub rozpowszechnianych w podobny sposób, 2) Powiatowym Związkom Komunalnym wolno pobierać podatek od plakatów i szyldów i podatek od anonsów poza obszarem gmin miejskich. Od podatku wolny być zwolnione ogłoszenia urzędowe i wyborcze do reprezentacji publicznych oraz ogłoszenia od poszukujących pracy i inne ogłoszenia, które wskaże rozporządzenie wykonawcze.“

Do art. 17. (podatek od zabaw publicznych) przyjęto dodatek: „od zawodów i popisów, urządzanych przez Towarzystwa sportowe i gimnastyczne, których użyteczność publiczną uzna

zarząd gminny, podatek ten nie może przynosić 10 proc. ceny wstępu“.

W art. 29. przyjęto poprawkę p. Putka: „Opłaty targowe od artykułów spożywczych nie mogą być pobierane“. Wszystkie inne poprawki odrzucono. Ustawę przyjęto w drugim czytaniu.

O godz. 2:40 marszałek zarządził przerwę obiadową do godz. 4-tej po południu. Po przerwie wicemarszałek Seyda ogłasza, że wpłynął wniosek formalny o zdjęcie z porządku dziennego ustawę o uposażeniu urzędników i części ustawy emerytalnej.

P. Chądziński (NPR) sprzeciwił się imieniem swojego klubu odkładaniu tych pilnych spraw, na które wszyscy urzędnicy czekają, a z którymi komisja budżetowa tak się spieszyła.

P. Chaciński (ch.-d.), zapytuje na jak długo. Wicemarszałek Seyda: Do jutra.

W głosowaniu Izba przyjęła wniosek na odroczenie.

Przystąpiono do sprawy poprawek Senatu do ustawy o scalaniu gruntów.

P. Sommerstein (Koło Żydowskie) sprzeciwił się poprawkom Senatu. W głosowaniu przyjęto wszystkie poprawki w myśl wniosku komisji. Tęsamem została ustawa ostatecznie ustalona.

P. Kapeliński (Wyzwolenie) rzeka się motywowania nagłości swego wniosku w sprawie oszczędności złotych polskich, wobec tego, że sprawa została już załatwiona przez Rząd. Wniosek odesłano do komisji.

Ostatnim punktem porządku dziennego była nagłość wniosku klubu białoruskiego o zawieszenie wykonania rozporządzenia delegata Rządu na Ziemię Wileńską o przejęcie w posiadanie Państwa posesji przy ul. Ostrobramskiej w Wilnie i innych. Przemawiał dla uzasadnienia nagłości p. Roguła (Klub Białoruski). W głosowaniu nagłość odrzucono, a wniosek odesłano do komisji.

Następne posiedzenie w środę o godz. 12-tej w południe.

Przesilenie rządowe w Niemczech.

BERLIN, 31. lipca. (Pat.) Po radio. W kołach politycznych utrzymuje się pogąd, iż obecna chwila jest nieodpowiednia dla przesilenia gabinetowego. Kanclerz Cuno oświadczył, iż jest on całkowicie wyczerpany i zdecydował się

zrezygnować z udziału w rządzie.

BERLIN, 31. lipca. (Pat.) Po radio. Stresman przerwał swój urlop i odbył konferencję z członkami swego stronnictwa i przedstawicielami partii mieszczańskiej.

Spisek przeciwbolszewicki w Rosji.

MOSKWA, 31. 7. (Pat.) W związku z wykryciem nowego wielkiego spisku, mającego obalić rząd bolszewicki, aresztowano w nocy 25-go lipca w Petersburgu i Moskwie bardzo wielu z pośród inteligencji, nie należącej do partii ko-

munistycznej. Aresztowanym grozi wysłanie do guberni północnych Syberji. Do spisku miało również należeć bardzo wielu wyższych wojskowych. W tej sferze poczyniono również wiele aresztowań.

Tajemnicza konferencja Witos z Dmowskim.

WARSZAWA, 31. lipca. (AW) Prez. rządu Ministrów Witos bawił w ścisłym incognito w niedzielę w Poznaniu. Natychmiast po przybyciu do Poznania premier Witos odbył dłuższą konferencję z członkami poznańskiego zarządu Okręgowego PSL. (Piast). Popołudniu premier zetknął się w jednej z miejscowości podmiejskich z p. Romanem Dmowskim, z którym ściśle poufnie konferował przez czas dłuższy.

Po konferencji z p. Dmowskim premier Witos przyjął prezydenta miasta Poznania p. Ratajskiego, z którym omawiał szereg spraw, dotyczących się nie tylko samego Poznania, lecz i całej dzielnicy poznańskiej. Następnie premier omawiał z postem Wachowiakiem wspólne położenie polityczne, oraz pewne postulaty Poznańskiego i Pomorza.

KATASTROFA DROŻYŹNIANA W GDAŃSKU.

GDANSK, 31. lipca. (Pat.) Z powodu niesłychanego spadku marki niemieckiej Gdańsk znalazł się w smutnej sytuacji żywnościowej. Żywności z Polski sprowadzać nie można ze względu na kurs marki polskiej w stosunku do marki niemieckiej, co zamyka dotychczasowe źródło Gdańska. Żywność zagranicą nie może być brana pod uwagę. Drobne sklepy są zupełnie wysprzedane, bo kupcy nie mają gotówki, hurtownicy zaś nie chcą sprzedawać detalistom. Sprzedaż tańszych środków żywności przez: senat zgromadza liczną ludność przed urzędami żywnościowymi. Ludność już o godz. 7 wieczorem staje przed tymi sklepami i czeka aż do rana na otwarcie składów.

CHOROBA PREZ. AMERYKAŃSKIEGO.

SAN FRANCISCO, 31. lipca. (Pat.) Opublikowany dziś w południe biuletyn o stanie zdrowia prezydenta Hardinga, komunikuje, że stan pogorszył się. Zachodzi możliwość komplikacji choroby płuca.

REFORMA ROLNA NA LITWIE.

WILNO, 31. lipca. (Pat.) Wiedeńskie biuro prasowe donosi z Kowna: Na Litwie kowieńskiej wedle doniesień ministerstwa rolnictwa ma być oddane do rozparcelowania około 600.000 ha, w tem 150.000 w roku bieżącym. W ostatnich czasach rozparcelowano przeszło 10 milionów.

MIEDZYNARODOWA OPIEKA NAD DZIECIAMI.

GENEWA, 31. lipca. (Pat.) Została otwarta druga sesja międzynarodowego stowarzyszenia opiekici nad dzieckiem. Przewodniczący delegat rządu belgijskiego Carton de Wyarte. Polskę reprezentuje Franciszek Sokal. Pierwszy punkt porządku obrad obejmuje: Wstępny projekt międzynarodowej konwencji w sprawie repatriacji dzieci opuszczonych i występnych. Zgłoszono projekt włoski, rumuński i polski, który został opracowany przez naczelnika wydziału ministerstwa pracy p. Jerzego Kuncewicza. Po obronie projektu polskiego przez delegata Sokala, uchwalono jednomyślnie przyjąć projekt Kuncewicza za podstawę dyskusji. Po szczegółowych obradach projekt Kuncewicza został przyjęty.

BENESZ O POLSCE.

SINAJA, 31. lipca. Radio Orient. Benesz oświadczył przedstawicielom prasy, że jest pewien, iż różnice istniejące pomiędzy Polską a Czechosłowacją zostaną wyrównane i ostatecznie uregulowane w najprzychylniejszym sensie, z tego względu, że wspólne interesy obu tych państw stoją ponad wszelkimi powodami do przemijających nieporozumień.

Ekspancja polityki czeskiej.

MOSKWA. (A. W.) „Prawda“ omawiając konferencję Małej Ententy, podkreśla, iż Czechosłowacja ubiega się o wpływy i rynek w Grecji, Albanji i Turcji. Jednocześnie pisze „Prawda“: Czechosłowacja pragnie także wyzwolić się ostatecznie z pod supremacji wielkiej Ententy.

Pracownicy państwowi skazani na głód i nędzę.

Sprawa uposażenia a względnie poprawy bytu pracowników państw. w Polsce wije się, jak tasieniec, całe lata w naszych sferach sejmowych i rządowych. Załatwienie jej lekkodusznie odwlekano tutaj z miesiąca na miesiąc, z roku na rok pod rozmaitymi pozorami. Szczególnie zaś przeciagali tę rzecz ci, którzy poczynili funkcjonarjuszom państw., jako swoim agitatorom przedwyborczym i wyborcom, daleko idące obietnice, przyrzeczenia i zobowiązania, t. j. stronnictwa prawicowe dzisiejszej chjeny, a osobliwie narodowa demokracja. Bo partie chłopskie nie żywiły nigdy nabożeństwa do ogółu pracowników państw.; obecny bowiem premier, p. Witos, niejednokrotnie na wiecach dawał do zrozumienia, że inteligencja urzędnicza może się czegoś więcej spodziewać tylko w szeregach stronnictw ludowych, a w szczególności Piasta. Co więcej: ludowy z pod znaku Piasta prą siłą pary (wniośki Osieckich i Toczków) do redukcji funkcjonarjuszów państw., choćby dlatego, iż nadto żywo pamiętają owe czasy, kiedy to za ubiegłej prezesury p. Witos bezkrytyczne masy endeckiej urzędniczej, szczutej przy lada sposobności przez bogoojczyźnianych podżegaczy partyjnych, wymyślały p. Witosowi od „chamów“, „koniokradów“ a Piastowcom od „dojłidziarzy“ i t. p. Prawica natomiast w wszelką perfidję odwlekata sprawę z tego powodu, ażeby przypadkowo — nie daj Boże — należyte uregulowanie materialnych stosunków pracowników państw. nie poszło na poczet czyich innych zasług... nie wszechpolaków, przez co ci ostatni mogliby stracić kredyt moralny i polityczny w środowisku ślepo sobie oddanem. Stąd zawsze coś stało na przeszkodzie polepszeniu doli funkcjonarjuszów państw.: to kwestja cieszyńska, niebezpieczeństwo bolszewickie, sprawa Górnego Śląska, Gdańska i t. d. w nieskończoność. „Patriotyczni“ kuglarze endeccy ściągali wówczas za każdym razem naiwnych wierzących do Sokoła - Macierzy, prawili im z ręką na sercu o „Bogu i Ojczyźnie“, nabożnie... intonowali... „Rotę“ i odsyłali pocieszone masy (baranów) z workiem pełnym obietnic do domów.

Ale prawica ma na sumieniu, prócz odwleczenia, także ciężki grzech pogorszenia doli pracowników państwowych wskutek stałego odrzucania wszelkich poprawek, zgłaszanych przez zawodowe Związki funkcjonarjuszów państw. do rządowego projektu ustawy uposażeniowej. Nie dość jednak na tem! Dzięki pozakulisowym intrygom stronnictwa narodowo - demokratycznego, oddani mu referenci poszczególnych ministerstw wrzu-

cili do kosza wygotowany jeszcze za regime p. Nowaka, uzgodniony poniekąd z organizacjami i przyjęty przez ówczesną radę ministrów sam projekt ustawy o uposażeniu pracowników państwowych — rozmyślnie stworzyli zaś w jego miejsce rzecz całkiem nową, nawskróś złą, spodziewając się wywołać tym sposobem żywiołowy odruch mas urzędniczych przeciw znieprawieniu przez endecję rządowi Sikorskiego. A tu manione frazesami „patriotycznymi“ zbiedzone rzesze funkcjonarjuszów państw., przyjmowały wszystko za dobrą monetę, pozwalały używać się za narzędzie w rękach mafii politycznej, igrać losem własnym i swych rodzin. Za to dzisiaj pokutują, za swą krótkowzroczność polityczną; za to będą przymierać głodem wraz z rodzinami. Mieli wszakże jedynie pomóc prawicy do osiągnięcia rządów... a teraz niechaj giną! Oto wywdzięką pp. Manaczyńskich, Korneckich, Mączyńskich i Prószyńskich za przedwyborcze trudy, za iście psią służalczość!

A cóż się dzieje obecnie, kiedy prawica objęła nareszcie oddawna wymarzoną władzę w państwie? W myśl uroczystych ślubów: „nie damy ziemi, skąd nasz ród“ wywozi się z Polski co się jeno da: drzewo, jaja, bydło, mięso i t. d. „Poprawia się“ przez to walutę tak wydatnie, że dolar skacze z dnia na dzień coraz wyżej... niczym pajec na gumce, a marka polska leci w przepaść, traci resztki minimalnej siły kupna. Powyższe objawy państwowej „gospodarki“ przstraszyły nawet dotychczasowego sojusznika chjeny, chrześcijańską demokrację, która zachowuje się podobno wobec obecnego rządu bardzo krytycznie i poważnie nosi się z zamiarem wystąpienia z większości rządowej. Bo szaleje dżożyzna i grasują bezkarnie paskarze kapitalistycz-

ni, żydowski ręką w rękę z katolickimi — a rząd p. Witos - Głabińskiego ułatwia im ekonomiczny rozwój państwa. Ponadto w sejmowej komisji skarbowej głaszcze się wpłatę podatku majątkowego „ad calendas graecas“, czyli uniemożliwia się tem samem należyte uposażenie pracowników państw. dla braku funduszy w skarbie. A więc oszczędza się ciężki kapitał kosztem najbiedniejszych, ponieważ ten ma... „wpływy“, potrafi płacić po 50—60 milionów! za pozwolenie na wywóz jednego wagonu jaj z Polski, ażeby na nim pomimo to jeszcze kilka razy tyle zarobić!

Oto niestety nad wyraz smutne fakty, których żywymi świadkami są także funkcjonarjusze państwowi. Faktami tymi rzucił prawicy w twarz w przemówieniu swoim w sejmie tow. Kuryłowicz na posiedzeniu w dniu 25 lipca b. r., słusznie stwierdzając publicznie, iż panowie z prawicy, mieniący się wyłącznymi „obrońcami“ pracowników państwowych, zdradzają jednakże pracowników państw., zaprzeczając sprawę ich życia.

Ale odbieramy wrażenie, że — pomimo wszystko — myli się tow. Kuryłowicz, jeśli sądzi, że ogół funkcjonarjuszów państw. zdoła „ocknąć się, przejrzeć na oczy“! Bo jak kogo czasem jakiś djabeł opęta, to mu żaden egzorcysta nie pomoże, ani nawet widmo głodowej śmierci! Endeccy posłowie mogą dalej w podkom. sjach i komisjach sejmowych stawiać dla oka wnioski dla pracowników państw. rzekomo korzystne, by je następnie na plenum sejmu własnymi głosami ubijać — bezkrytyczne masy urzędnicze będą przecież pokornie wołać: „Przy tobie, endecjo, wiernie стоимy!“ Tak bowiem niewiele posiadają poczucia godności osobistej te wiecznie wyzyskiwane i „patriotycznym“ serwilizmem zdeprawowane rzesze.

Przed dymisją gabinetu dra Cuno.

KOALICJA WSZYSTKICH STRONNICTW.

BERLIN. 31. lipca (Pat.) Ustąpienie gabinetu dra Cuno jest kwestją najbliższych dni. Jako następców wymieniają między innymi: Löbego, Stresemana przewodcę partji ludowej, Severinga i Noskiego. Zdaje się, że największe szanse ma poseł Stresemann. Nie ulega wątpliwości, że nowy gabinet będzie koalicyjny. Będą do niego należały wszystkie partje od niemieckiej par-

tji ludowej począwszy a skończywszy na połączonej partji socjalistycznej. Z nowego gabinetu wykluczone będą skrajne partje prawicy i lewicy nacjonalistycznej i komuniści. Krążą pogłoski, że w nowym gabinecie ministerstwo spr. zagranicznych obejmie partja ludowa a socjaldemokraci między innymi ministerstwo finansów.

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patryoty.

Tłumaczyła z angielskiego

Dr. FELICJA NOSSIG.

— Mój Boże! — zawołał detektyw — czyś pan myślał, że panu wszystko na srebrnej tacy podadzą? Przejrzał raz jeszcze notatki Piotra i rzucił je ostatecznie niechętnie na łóżko. Potem zaczął wypytywać Piotra, którego zaniepokojenie zmieniło się w rozpacz. Nie dowiedział się ani jednej rzeczy, którą Mr. Givney chciał wiedzieć. Cały tydzień roboty szpiclowskiej poszedł na marne.

Detektyw nie bawił się w grzeczności.

— Odrazu poznać, że z pana ciężki idjota — rzekł. — Jednak spróbujemy jeszcze, czy będzie można posługiwać się panem. Niechże pan teraz uważa i zapamięta sobie, co panu powiem: znamy czerwonych i ich robotę, nie wystarcza to jednak, aby ich zamknąć do więzienia. Potrzebne nam jest nazwisko ich szpiega, a prócz tego musimy wiedzieć, jacy są w procesie Goobera ich świadkowie odwodowi i jakie będą ich zeznania.

— Jakim sposobem będę mógł wydobyć te rzeczy?

— Musi pan sięgnąć po rozum do głowy. Ale wskaże panu sposób. Musi pan przede wszystkim mieć przyjaciółkę.

— Przyjaciółkę? — zapytał Piotr zdziwiony.

— Tak jest, my się zawsze w ten sposób urządzamy. Guffey twierdzi, że w trzech wypadkach ludzie mówią prawdę: po pierwsze, gdy są pijani, po drugie, gdy są zakochani...

Mr. Givney przerwał, a Piotr, pragnąc uzupełnić swoje wykształcenie, zapytał:

— A po trzecie?

— Gdy są pijani i zakochani równocześnie.

Piotr miledzał pełen podziwu. Zawód szpiclowski wyuważał mu się coraz bardziej skomplikowany i pociągający.

— Czy żadna z dziewcząt, z którymi pan się spotyka, nie podoba się panu? — zapytał detektyw.

— I owszem, być może — odrzekł Piotr z zakłopotaniem.

— Przecie to rzecz nietrudna. Czerwoni są wszyscy zwolennikami wolnej miłości.

— Wolnej miłości? — zawołał Piotr — co pan przez to rozumie?

— Pan tego nie wie? — zaśmiał się detektyw.

Piotr wypatrył się na niego. Wszystkie kobiety, które Piotr znał, lub o których słyszał, brały pieniądze za miłość, czy to gotówką, czy też w postaci automobilów, kwiatów, cukrów, biletów do teatru. Czy to możliwe, ażeby były kobiety, nie przyjmujące pieniędzy w żadnej postaci, kobiety, których miłość w istocie była wolną?

Detektyw zapewniał, iż tak jest w istocie.

— Chwała się tem — objaśnił — i uważają to za rzecz szlachną.

Piotrowi zaś wydawało się to najbardziej oburzającym ze wszystkiego, co słyszał o czerwonych. Zastanowiwszy się nad tem, uznał wprawdzie, że rzecz ta ma także swoją dobrą stronę; ze stanowiska mężczyzny była stanowczo korzystną, oszczędzała mu dużo pieniędzy. Jeżeli kobiety chcą być tak głupie — tu nagle pomyślał o małej Jennie Todd. Ta z pewnością byłaby tak głupia, to rzecz pewna. Oddawała wszystko, co miała, ona z pewnością jest wyznawczynią wolnej miłości.

Piotr pożegnał się z Mr. Givney'em, mając głowę pełną nowych, podniecających myśli. Za nic w świecie nie zgodziłby się na porzucenie swego zajęcia. Wspaniała zawód!

Piotr wrócił późno do domu, dziewczęta czuwały jeszcze i okazywały widoczne zadowolenie, gdy wszedł do pokoju. Zauważył, że na twarzy Jennie malowała się większa radość, niż u jej siostry i to wzbudziło w nim nowe uczucia. Czui się bardziej ku niej pociągający, miał nawet nieegoistyczne życzenia uspokojenia jej. Instynktownie jednak stłumił ten poryw, zwrócił się do starszej siostry i oświadczył, iż nikt go nie przesładował. Opowiedział długą historję, którą sobie w drodze obmyślił. Rąbał drzewo dla jakiegoś człowieka — ciężka to była robota — a człowiek ten usiłował oszukać go i nie dać mu zarobionych pieniędzy. Piotr udał się dziś do niego do domu, wyduślił od niego pięć dolarów i obietnicę, że co tygodnia da mu kilka dolarów. Przygotował sobie tem wymówkę do dalszych odwiedzin Mr. Givney'a.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 1 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Sroda, czwartek i piątek teatr wielki zamknięty.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b.

Sroda o g. 7:30 „Dwie cnoty“.

Czwartek o g. 7:30 „Dwie cnoty“.

Piątek o g. 7:30 „Dwie cnoty“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna.

Teatr Nowości do końca sierpnia zamknięty.

TEATR ZYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Sroda i czwartek o godz. 7:30 „Na progu szczęścia“.

Z TEATRU WIELKIEGO. Występy gościnne teleny Solskiej-Grosserowej i St. Wysockiej. Dwie znakomite artystki Solska i Wysocka rozpoczynają szereg gościnnych występów w sobotę 4. b. m. W otoczeniu artystek Lwów będzie miał możność zobaczyć doskonałą grę Marcina Rydzewskiego, Piekarskiego i Niewiarowicza.

Z TEATRU MAŁEGO. Gościnne występy Marjana Jednowskiego zgromadziły liczną publiczność, która podziwiała grę doskonałego przedstawiciela głównej roli w „Dwóch cnotach“. Teatr Mały utrzyma tę sztukę do poniedziałku włącznie. Sądząc z wrażenia premiery można się spodziewać silnej frekwencji publiczności, tembardziej, że Teatr Mały, jest jedynym grającym teatrem w środę, czwartek i piątek bieżącego tygodnia.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Wczoraj w Zurychu markę polską płacono 0.0028, markę niemiecką 0.0005, kor. austr. 0.0073.

Na czarnej giełdzie wczoraj dolar spadł o 16.000 punktów. Zrazu płacono dolary do 218 tys., wieczorem 202.000 mk., franki szw. płacono do 33.000, f. szterlingi do 800.000 mk.

PKKP. płać: dolary od 187.110 do 189.000, dol. kanad. 178.200 — 180.000, marki niem. 0.15, fr. franc. 11.150, fr. belg. 9.150, fr. szwajc. 33.900, f. szterlingi 870.000, ury 8.260, kor. czeskie 5.620, kor. austr. 2.50, złoty polski 25.000.

Akcje przemysłowe na giełdzie lwowskiej miały wczoraj tendencję zniżkową. Wczoraj płacono: Chodorów 807, Cegielski 145, Cmielów 205, Gafota 305, Oikos 480, Parowozy 150, Pezet 31, Półno 42, Polska Nafta 125, Rakszawa 400, Siersza elektr. 80, Siersza gór. 877, Tresp 850, Zieleniewski 1.475.000 mk.

PODROŻENIE GAZET. Wydawcy gazet w Warszawie obliczyli, że wydrukowanie jednego egzemplarza dziennika kosztuje około 3.000 mk., i w tej cenie sprzedawana gazeta dopiero pokrywałaby koszty wydawnictwa. Z tego powodu wiele dzienników kosztuje od dziś 2.000 mk.

Redakcja „Dziennika Ludowego“ ostatnia z rzędu, podniosła od dziś cenę, lecz tylko na 1.500 mk., licząc się z niedostatecznymi zarobkami swych czytelników, w obecnym czasie orgji paskarskich. Ogół zorganizowanych towarzyszy winien jednak przez rozszerzenie pisma zjednywać nowych prenumeratorów, aby mimo niskiej ceny mógł pokryć ogromne koszty związane z wydawnictwem pisma.

NIE CHCĄ KONKURENCJI. Józef Spiegler z Mościsk, wczoraj udał się do lokalu Związku kupców na pl. Strzeleckim, gdzie znajdowali się spekulanci zbożowi. Spiegler dziwił się wysokim cenom zboża we Lwowie. Podziw ten dla paskarstwa nie bardzo podobał się tym osobnikom, więc krzyżując „co ty z Mościsk szulcasz we Lwowie“ pobili łaskami Spieglera po głowie kontuzjując go ciężko. Pobitemu udzielono pomocy w Pogotowiu ratunkowym.

NALEPKI LEGIONOWE. W dniach zjazdu sprzedawane będą nalepki, z których dochód przeznaczony zostaje na wdowy i sieroty po poległych legionistach. Nalepki nabyć można we wszystkich kioskach inwalidzkich i w Związku Legionistów, ul. Zielona 1. 7.

Zwracamy się do obywatelstwa lwowskiego z apelem dekorowania okien nalepkami Legionistów.

UROCYSTOŚĆ NA GÓRZE STRACENIA. W rocznicę męczeńskiej śmierci Wiśniowskiego i Kapusińskiego, wczoraj wieczorem zebrały się tłumy publiczności pod pomnikiem na Górze Stracenia. Do zebranych przemówił tow. Żelazkiewicz, w gorących słowach składając cześć bohaterom, którzy zginęli za wolność Polski z rąk despotycznego rządu zaborczego. Przemawiał również p. Sozański, poczem po odegraniu „Roty“ przez wychowanków BB. Albertynów, uroczystość tę zakończono, gdyż nadciągła burza od zachodu. Po rozejściu się zebranych spadł krótki, rzęsy deszcz. Podniosła uroczystość zamigła pogromowe kaganice jakiegoś klechy, który to święte miejsce męczeństwa, wybrał sobie na prowokacyjny występ.

NAGŁY ZGON PRZY PRACY. 65-letnia Magdalena Miksiewicz, dozorcowa realności przy ul. Grodzickich 1. 4, przedwczoraj wieczorem prasując bieliznę upadła zemdlona. Przybyły lekarz Pogotowia rat. dr. Adamiak stwierdził, iż wymieniona zmarła wskutek udaru sercowego.

MILE SĄSIĘDZTWO. Julian Ungehajer, zamieszkały przy ul. Kałeczej, doniósł policji, że Józef Capek napadł na niego i chciał go przebić nożem. Wojowniczy Capek rzucił się następnie z krzesłem na przybitego posterunkowego. Ostatecznie dwóch policjantów Capka odprowadzono do aresztu.

KRADLI RURY I ZAMKI, zamknięto ich przeto za żelazne wrzeciędzie. Przez długi czas nieuchwytni złodzieje kradli po kamienicach możliwe klamki i obicie u drzwi, rury ustępowe i wszelkie metalowe ozdoby. Onegdaj w ulicy Berka, pod sklepem blatnika, jak pisaliśmy, przytrzymał Jona Merkę w chwili, gdy niósł na sprzedaż krzyże skradzione na cmentarzu stryjskim. W śledztwie ustalono, iż Merko wraz ze Stanisławem Borkowskim popełnił kilkanaście kradzieży w różnych kamienicach i urzędach. Odstawiono wymienionych do więzienia sądowego, więc przez ten czas klamki będą istnieć przy drzwiach mieszkań lwowskich.

KARAMBOL SAMOCHODU Z ROWEREM. Stał. Paweł Gotowski i Adam Kruszyński w podchmielonym stanie jadąc samochodem u wylotu placu Smolki najechali na Joachima Fausta, jadącego rowerem. Faust zdołał zbiedz pieszo, rower jednak został przejechany i zniszczony.

Policja Gotowskiego osadziła w areszcie.

ZABEZPIECZYŁ SIĘ PRZED ZŁODZIEJAMI. Breitmajer, właściciel restauracji przy ulicy Grodeckiej, w obawie przed włamywaczami zabezpieczył się amerykańskim karabinem. Przedostatniej nocy rzeczywiście nawiedzili go nieproszeni goście, więc restaurator ów na przyjęcie ich począł strzelać w powietrze na „wiwat“, czem przepłoszył złodzieji. Policja dowiedziawszy się o tej nocnej pukaninie i skonfiskowała ten karabin.

ZMARTWIENIA ROZTARGNIONYCH DAM. Dora Pauzer i Zofia Kiernicka w mieście zgubiły złote bransolety, zaś Brucha Weinman zgubiła broszkę z brylantami wartości 4 milionów mk.

WYBRAŁA SIĘ NANOWE ŻYCIE. Aleksander Buhaj, zamieszkały przy ul. Kopcowej, doniósł policji, że żona jego Anna zabrała mu ubrania i różne rzeczy, wartości około 15 milionów, oraz 525.000 mk. w gotówce, poczem oddaliła się, nie poddawszy swego adresu.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Jan Zur w warsztatach „Pionu“ postradał palec u ręki. Ludwik Turczyński zgłosił się ze złamaną ręką. Józef Cieszyński, zamieszkały w ulicy Krzywej, zabłąkał się za rogatką Zamarstynowską. i tu prosił Stefanię Parobczyńską do szynku na „piwo“. Gdy ta nie zgodziła się na tę propozycję, Cieszyński ciężko ją poranił nożem w pierś, twarz i szyję. W realności przy ul. Bernsteina złośliwy pies pokąsał Janinę Borecką, zaś inny czworonożny pokąsał Marię Kustera. Wymienionym udzielono pomocy.

Z KRONIKI KRADZIEŻY. Nocą włamywacze wybili otwór w murze realności przy ul. Cybulnej 1. 3, i tą drogą dostali się do sklepu Ch. Manesa. Tu skradli 90 kg. mydła i wiele artykułów spożywczych, wartości 8.700.000 mk.

Marja Tućka, bawiąc na cmentarzu łyckim-kowskim zapomniała na grobie koźmierza futrzany, wartości 5.000.000 marek. Po odejściu jej nieznanymi osobnikami przywłaszczyl sobie zaporubiane okrycie.

W Łozach, pow. cieszanowskiego, nocą przez dach dostali się złodzieje do domu M. Kłosowskiej, gdzie skradli garderobę, wartości 7 mil. 690 tys. mk.

Wiadomości z kraju.

MORDERSTWO Z ZEMSTY. W Kolbuszowie, 27. z. m. o północy, ktoś wywołał z domu Julję Wlartównę, służącą u Józefa Karakiewicza. Gdy ta wyszła na ganek tylko w koszuli, w tej chwili ktoś strzelił do niej z rewolweru i położył ją trupem na miejscu.

Policja w czasie śledztwa ustaliła, iż zbrodni tej dokonał 22-letni Leon Chomań, pomocnik kancelaryjny u adwokata dra Szymczyka. Chomań zeznał, iż od wymienionej nabawił się choroby wenerycznej więc z zemsty ją zamordował.

Aresztowanego odstawiono do sądu w Rzeszowie.

PIORUN PODPALACZEM I MORDERCĄ. Onegdaj w czasie burzy we wsi Lutezy, pow. strzyżowskiego, piorun uderzył w dom S. Turana i zabił żonę jego Marjanę, karmiącą dziecko, przyczem równocześnie dach stanął w płomieniach.

Wymieniony zdołał z płonącej chaty wynieść martwą żonę wraz z dzieckiem, oraz ze stajni wypuścić konia, 2 krowy i 1 wieprza. Dwa inne wieprze oraz cały dom z rzeczami spłonęły doszczętnie.

USTALENIE STRAT POWSTAŁYCH PRZESZŁYCH POŻAR W RAWIE RUSKIEJ. Wedle urzędowego sprawozdania, zgorzało tam, jak o tem pisaliśmy, 31 domów, boznica, i 2 zabudowania gospodarcze. 50 rodzin, 250 osób pozostało bez dachu nad głowę i obecnie mieszkają oni kątem w różnych mieszkańcach. Szkoda wynosi dwa miliony 465 milionów marek, a była ubezpieczona tylko na 7.600.000 mk.

Rawa Ruska niema straży pożarnej. Straż ogniowa kolejowa, batalion wojska pod dow. maj. Krzywoszyńskiego, straż ogniowa z obszaru dworskiego Sapielki wraz z ludnością pracowała nad gaszeniem pożaru. Gdy ogień był zakalizowany, przybyła straż pożarna z Żółkwi.

Ogień powstał w domu staruszków Nadłów, w czasie pieczenia butek na szabas. Wskutek szpar w kominie, zajęło się siano leżące na strychu, poczem ogień rozszerzał się z wielką szybkością. Dzięki energicznej akcji ratunkowej uchroniono miasto przed zupełnym zniszczeniem.

3 ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ KAFLARZE! Z powodu akcji cennikowej, należy omijać Stanisławów, aż do odwołania. Z. Z. Kafлары Stanisławowa.

§ DO WIADOMOŚCI CZŁONKOM ZWIĄZKU „PRACA“. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Związku uchwalono podwyższyć wkładki członków i rozłożyć na trzy klasy. I. kl. 5.500 mk., II. kl. 3.500 mk., III. kl. 2.500 mk. miesięcznie, trzecia klasa dla dozorców domowych. Równocześnie uchwalono podwyższyć świadczenia chorującym członkom I. kl. 2.500 mk., II. kl. 1.500 mk., III. kl. 1.000 mk. dziennej zapomogi w czasie choroby. Zarząd Zw. „Praca“.

Sprawy partyjne.

* **BACZNOŚĆ ROBOTNICZY TARTACZNI Wschodniej Małopolski!** W dniu 5 sierpnia o godz. 10 rano w lokalu Rady Związków zawodowych w Stryju, Mickiewicza 23, odbędzie się zjazd robotników tartacznych z porządkiem dziennym: 1) Płaca i praca w przemyśle tartaczynym. 2) Umowa zbiorowa. 3) Wnioski. Sprawy ważne! Upraszamy Związki zawodowe, by wysłały delegatów. — Fr. Krowicki, okr. sekretarz.

Izbie lekarskiej pod rozwagę.

Katecheta ks. Józef Polita w Przemyślu sprawnia kregosłupa. — Praktyki tego szarlatan pokrywa

PRZEMYSL, w lipcu 1923.

Dla ilustracji skandalicznych stosunków, jakie dzisiaj w Polsce zapanowały, niechaj posłuży historia, która od szeregu lat dzieje się w Przemyślu, będąca jednym z objawów szeroko rozwielmożnionego partactwa leczniczego z czasów wojennych, tem więcej charakterystyczna, iż wmięszani w nią są — oprócz głównego bohatera ks. Polita — wysocy dostojnicy kapituły rzym.-kat. w Przemyślu, jak biskup Pelczar, biskup sufragan Fiszer, niemal wszyscy kanonicy kapituły i inni dostojnicy kościoła.

Oto w krótkości dzieje tej szarlatanerii Politiady.

Katecheta przemyski ks. Józef Polita, osobnik zdradzający wszelkie cechy anomalji umysłowej, zakwalifikowanej przez medycynę jako manja na tle erotycznym, puścił się na szerokie i bystre wody leczenia ludzi. Dla upozorowania zaś swego szarlatanstwa sosem naukowym napisał broszurę p. t. „Szukajcie zdrowia w kregosłupie” (podtytuł: „Najnowszy sposób leczenia XX. wieku”). I przy pomocy takiego sosu naukowego, jakoteż kilku — specjalnie wśród kobiet cenionych — zalet towarzyskich (jest dobrym muzykiem, śpiewakiem, uroczo rozmownym) zdołał do siebie przywabić legion rozhisteryzowanych dewotek i szereg miękkożgów rodu brzydkiego, lecząc ich wszelkie dolegliwości drogą masowania kregosłupa.

Pomyślisz, kochany czytelniku, że coś podobnego mogło się stać jedynie w takiej abstrakcyjnej prowincjonalnej, jaka jest Przemyśl. I będziesz miał naprawdę rację. Albowiem zapewne jeszcze nigdy nie słyszałeś, by do zacisznego gabinetu księdza rzymsko-katolickiego przychodziły od rana do wieczora kobiety, by przed księdzem skarżyły się np. na swoje dolegliwości maciczne, by wobec tego księdza rozbiierały się, by tenże ksiądz obmacywał im części ciała, koło kregosłupa, rzekomo w poszukiwaniu za źródłem choroby, by następnie te części koło kregosłupa silnymi uderzeniami mięsli, — jak mówi sam autor — „nastawiał”, by mu za to jeszcze płacono pieniądze i rozgłaszano po świecie, że takie wymasowanie kregosłupa uświęconą ręką kapłana jest niezawodnym i najnowszym sposobem leczenia wszelkich chorób w XX. wieku. Powiesz, kochany czytelniku, że to niesłychane! Ale twoje oszobotwienie spotęguje się tem bardziej, gdy przeczytasz bodaj jaki urywek z tego naukowego sosu masażysty ks. Polita. Oto bodaj jeden: Na stronie 20 wspomnianej broszurki czytasz: „Skutek zabiegu? Niezawodny, a bywa często natychmiastowy. Momentalnie usuwa gorączkę, dreszcze, ból zębów, biegunkę i t. p. choroby ostre. Przywraca wzrok, słuch, władzę w członkach i t. d.” Słyszałeś, czytelniku? Słepi widzą, głusi słyszą, paralitycy tańczą — przez pomasowanie kregosłupa, ręką ks. Polita. Jakaś panna do lat 18 nie mająca menstruacji idzie do ks. Polita, by przez pomasowanie jej kregosłupa wybawił ją od przykrej choroby. Kobiety nie mające dzieci, spieszą do ks. Polita, by przez pomasowanie, uzyskać upragnione potomstwo.

Naturalnie, że lekarze przemyscy nie mogli obojętnie patrzeć na to szarlatanstwo. Zwłaszcza, że — rzecz niepojęta — biskup przemyski Pelczar, zbagatelizował interwencję lokalnego Związku lekarzy w tej sprawie, i chociaż formalnie przyrzekł zakazać ks. Polita masowania kregosłupów, w rzeczywistości jednak patrzył przez palce na dalsze jego praktyki. Zaś biskup sufragan Fiszer, nieuznający wogóle sztuki lekarskiej i leczący się osobiście u różnych znachorek, zakonnic i kościelnych, całym swoim autorytetem stanął w obronie ks. Polita. Reszta zaś duchowienstwa kapituły przemyskiej — na złość światu lekarskiemu — zaczęła w lokalnej prasie klerykalnej, czynić ks. Politowi okrutną reklamę, umieszczając co chwila lokalne podziękowania, za rozmaite cudowne wyleczenia z chorób, którym żaden z lekarzy poddać nie mógł. A które ks. Polita, jedynie przez pomasowanie kregosłupa, natychmiastowo, skutecznie wyleczył.

Wreszcie — przed jakim tygodniem — ze

partactwo lekarskie. — Leczy ludzi masowaniem swolm autorytetem biskup sufragan ks. Fiszer.

strony Centralnego Wydziału Związku lekarzy P. wpłynęło oficjalne pismo do przemyskiego konsystorza, z żądaniem, by biskup zakazał ks. Politowi dalszego wykonywania swojej szarlatanerii. Jak się jednak dowiadujemy biskup sufra-

Jak „taniał” chleb za rządów „8”.

Pamiętają wszyscy jak chijska krytykowała rządy „lewicy” za drożyzną i obiecywała szalone potaniecenie cen wszystkich artykułów pierwszej potrzeby gdy tylko ona dorwie się do władzy. Jak tanieje za ich rządów świadczy następujące zestawienie.

Za cały okres rządów p. Sikorskiego cena bochenka chleba wynosiła około 2.300 MAREK.

Za krótki okres rządów „8” dnia 1. lipca chleba kosztował już 4.200 Mp., dnia 7. z. m. kosztował 5.000, 17. z. m. stanął nieco, bo na 4.800. dnia 25. z. m. podrozał znów na 5.400, dnia 27. z. m. na 5.800 a wczoraj już kosztował

CHLEB 7.500 MAREK,

czyli za niespełna 2 miesiące rządów chijsy i paskopiastowców chleb podrozał o 5.200 Mp., czyli więcej jak o 200 procent.

Biały bolszewizm w skutkach swych nie wiele różni się od rosyjskiego. Ceny u nas stale jednak rosną, przeto mogą one nawet przewyższyć te niegdyś „bajeczne” ceny bolszewickie.

We Lwowie ceny zmieniają się co parę godzin. Podajemy więc ceny, które obowiązywały wczoraj w południe, dla ich „uwiecznienia”.

gen Fiszer, wziął także i w tym wypadku, ks. Polita w energiczną obronę i zamiast nakazać mu z urzędu zaniechania szarlatanerii, dodaje mu otuchy i zachęca, by w zbożnym dziele, ku zadowoleniu ciemnego kleru i histerycznych dewotek nie ustawał, a jeno siły swoje skrzepiał, dla wyuczyniania tem większej rozkoszy kregosłupom owego światka, który uwierzył w skuteczność metod kapłana-masażysty.

1 bułka kosztowała na straganie w Rynku 700 Mp., chleb kulikowski 10.300, (poprzednio 8.400), 1 kg mąki amer. 28 proc. do 16.000, krajowej do 14.500, 1 litr ziemniaków 1.000, 1 jajo 800, litr mąka 3.500 Mp.

1 kg. mięsa wołowego 20.000, wieprzowego do 26.000, słoniny 32.000, smalcu 42.000, szynki do 44.000, kielbasy 40.000, masła do 60.000, masła dworskiego w hurcie 45.000, sera 10.000

100 kg. węgla górno-śląskiego z dostawą do domu 105.000, jaworzniczek w miejskich składach 62.000, tona drzewa rębatego w miejskich składach 420.000, w prywatnych 560.000 marek.

Młynarze za przemiał 100 kg. zboża brali od dnia 4. z. m. 50.000, za krupy 55.000, wczoraj podwyższyli cenę na 70.000 i 75.000 Mp.

Te szalone a bezkarne orgje paskarzy i spekulantów, największym sympatykom chijsy otwożyły oczy. Poczuli i oni nieco krytyczniej patrzeć na działalność chijsy.

Klasa robotnicza wiedziała jednak i przedtem, że są to wilki w owczej skórce, którzy nie mają skrupułów gdy chodzi o ich kieszeń. Klamstwem jednak nie daleko można jechać.

Tytoń znów podrozał.

Spekulanci i paskarze mają piękny przykład i zachętę. Opłaty rządowe i komunalne, oraz ceny tytoniu są stale co pewien bardzo krótki czas podwyższane.

Od 1-go bm. podwyższone znów ceny tytoniu przedstawiają się następująco: 1 kg. kiru 1.100.000, ksanti 1.000.000, najprzed sultański 920.000, najprzed. macedoński 800.000, najprzedniejszy turecki 720.000, przed. turecki 520.000, średni turecki 480.000, kresowy 360.000, do fajki 200.000—160.000 marek.

1 papieros sfinks kosztuje 1.000, dames 900, egipski 800, sejmowy 600, prezydent 550, danijski 550, pogoń 560, sport 550, wanda 300, 1 cygaro: hawanna 6.800, wawel 5.000, kuba 3.700, portoriko 2.500, virginia 2.200 marek.

Z prywatnych fabryk cygara kosztują za sztukę od 8.000 do 2.000, papierosy od 1.000 do 350, tytonie 1 kg. od 850 do 160 tys., tabaka do zażywania 160—60 tys. marek.

MIASTA NIEMIECKIE DRUKUJĄ WŁASNE BONY.

BERLIN, 31. lipca. (Pat.) Bank Rzeszy w najbliższych dniach wypuści banknoty jednomilionowe. Z powodu braku banknotów szereg miast przystępuje do wypuszczenia bonów. Essen wypuściło bony na sumę 400 miliardów marek.

NARADY SOC. NIEMIECKICH.

BERLIN, 31. lipca. (Pat.) Potradio. Zarząd parlamentarnych ugrupowań socjalistycznych odbywa narady nad ogólnym położeniem w kraju i nad ewentualnym swoim udziałem w rządzie. Uchwały zapadną we wtorek.

MAŁA ENTENTA WOBEC WĘGIER I BUŁGARJI.

SINAJA, 31. lipca. (Pat.) Potradio. Uzyskano na konferencji zgodę na okazanie pomocy Węgrom. Uchwalono również utrzymywanie przyjaznych stosunków z Bułgariją o ile jej rząd dotrzyma obietnic pokojowych.

KŁOPÓTY SERBSKIE Z CHURWATAMI.

BELGRAD, 31. lipca. (Pat.) Prokuratorja państwa nie otrzymała dotychczas polecenia aresztowania Radicza i jego towarzyszy. Jawanowicz oświadczył prezydentowi Pasiczowi, że jest przeciwny ściganiu Radicza. Jednak minister sprawiedliwości Markowicz żąda aresztowania Radicza i oddania go pod sąd.

W TAJEMNICY PRZED OPINIĄ PUBLICZNĄ.

LONDYN, 31. lipca. (Pat.) Reuter. W odpowiedzi na zapytanie Ramzeya Mac Donalda oświadczyl Baldwin w izbie gmin, iż wątpliwem jest czy treść noty francuskiej i belgijskiej będzie podana do wiadomości. Zachodzi bowiem obawa, że odpowiedzi są kontynuowaniem rokowań.

AWANTURY FASZYSTOWSKIE W BAWARJI.

MONACHJUM, 31. lipca. (Pat.) W Rosenheim przyszło wczoraj do starcia między faszystami a chłopami. Jeden mężczyzna wskutek poniesionych ran zmarł, oprócz tego kilku jest rannych.

ANGLJA KONFERUJE.

LONDYN, 31. lipca. (Pat.) Havas. Lord Curzon odbył dzisiaj konferencję z poszczególnymi ambasadorami Belgji, Francji, Włoch oraz z ambasadorem Niemiec. Konferencja z ambasadorem niemieckim miała na celu omówienie bardzo ciężkiej sytuacji ekonomicznej i politycznej w Niemczech.

PLACE ROBOTNIKÓW PORTOWYCH W GDANSKU.

GDANSK, 31. lipca. (Pat.) Wedle najnowszej taryfy, place robotników portowych, które mają obowiązywać z dniem 4. sierpnia wynosić będą 720.000 marek dziennie.

O LOS INWALIDÓW.

GENEWA, 31. lipca. (Pat.) Dzisiaj odbędzie się drugie z rzędu posiedzenie rzeczoznawców wyznaczone przez międzynarodowe biuro pracy dla zbadania dezyderatów związków inwalidów. Na porządku dziennym znajduje się sprawa pracy dla inwalidów.

Echa strajku w Kałuszu.

Dokument hańby N. P. K.

Jak pisaliśmy kilkakrotnie, najważniejszą przyczyną strajku w Kałuszu było to, iż dyrekcja wytężyła wszystkie siły, byleby tylko „wytepić“ klasowy związek, do którego należą miejscowi robotnicy i w tym celu wydała 23 górników z pracy bez wszelkiego powodu, a na ich miejsce sprowadzała robotników sezonowych z Poznańskiego, chcąc gwałtem zaprowadzić tam związek „chrześcijański i narodowy“.

Strajkowało 1000 robotników, a około 100 członków Z. Z. P. (Poznaniaków) pracowało jako łamistrajki. Żadnemu łamistrajkowi, pomimo rozgoryczenia robotników, nie się nie stało, nawet p. starosta po 3 tygodniach strajku oświadczył posłowi Adamkowi, iż strajkujący robotnicy zachowują się tak spokojnie, iż może zaproponować wycofanie wojska.

Obecnie sprawa została załatwiona, robotnicy wrócili do pracy, osiągnawszy spełnienie swych słusznych żądań: uznanie związku klasowego i delegatów robotniczych, przyłączenie do pracy wydalonych robotników, uregulowanie płacy stosownie do płac górników węglowych i t. d.

Ale warto teraz uprzytomnić sobie, jak zachowywała się podczas strajku Narodowa Partja Robotnicza.

W dn. 23 lipca, a więc w 4 tygodnie po rozpoczęciu strajku, posłowie enpeerowscy: dr. Wachowiak, Herz i kol. z klubu N. P. R., którzy przecież przez 4 tygodnie mieli dość czasu, aby się poinformować na miejscu, jaką haniebną rolę odgrywają w Kałuszu ich członkowie — wnieśli interpelację w sprawie rzekomego „krwawego teroru, szerzonego przez socjalistyczny związek górniczy i niedostatecznej ochrony władz administracyjnych względem robotników z Poznańskiego w Kałuszu“.

W interpelacji tej strajk ekonomiczny 1000 robotników w Kałuszu nazywają „zbrodniczą akcją antypaństwową“ i nawołują do aresztowania robotników, broniących najistotniejszych swoich praw. I to robią przedstawiciele partji, nazywającej siebie „partją robotniczą“!

Interpelacja posłów enpeerowskich z dn. 23 lipca jest dokumentem hańby NPR., o którym nie zapomną robotnicy.

Socjaliści niemieccy przechodzą do opozycji wobec rządu.

Partja skłonna jest wziąć udział w rządzie koalicyjnym.

Na odbytym 27. lipca zgromadzeniu w Berlinie poddano ostrej krytyce rządu dr. Cuno, po czym przyjęto następującą rezolucję:

„Zgromadzenie domaga się od frakcji parlamentarnej, aby ulżyła wszelkich parlamentarnych środków celem natychmiastowego obalenia gabinetu Cuno“. W debacie, poprzedzającej uchwalenie tej rezolucji wygłosił poseł dr. Breitscheid mowę, w której m. i. oświadczył:

Masy uważają nas za piąte koło u wozu rządu Cuno. Tak dalej być nie może. Musimy natychmiast podjąć najostrożniejszą opozycję wobec rządu. Czy rząd dr. Cuno ustąpi, — nie wiem. Ale nie o to chodzi. My we własnych swych oczach musimy okazać się uczciwymi ludźmi.

W „Vorwärts“ ogłasza przewodniczący soc. demokratycznej frakcji parlamentarnej, poseł Müller-Franken artykuł o położeniu. Autor czyni ostre wyrzuty większości frakcji, że dotychczas odrzucała politykę, zmierzającą do obalenia gabinetu Cuno. Przyczyna tego leżała w zro-

zumieniu, że upadek obecnego rządu nie naprawi sytuacji, gdzie niewiadomo, coby nastąpiło. Artykuł kończy się:

Jeżeli ma przyjść do obalenia gabinetu, to nowy rząd musi być natychmiast przygotowany. Musi się unikać wszystkiego, coby zagranicą wywołać mogło wrażenie, że w Niemczech rozprzegają się spojenia państwa. Pomimo że w szerokich masach ludu nastroj z pewnością jest tak rozpaczliwy, jak w jesieni 1918 r., nie możemy zapominać, że wówczas masy spodziewały się wolności, pokój i chleba. Gdyby dzisiaj przyszło do politycznej rewolucji, nie przyniosłaby ona ani wolności ani pokoju ani chleba, co zresztą leży w interesie komunistów, którzy widzą swą misję historyczną w wychowywaniu kontrrewolucji zapomocą swych błazeńskich występów. Na wojnę domową w Niemczech czekają irredentyści nadreńscy wraz z Francją. Dlatego Poincaré przeciąga rokowania z Anglią. Chodzi o kraje nadreńskie, o wolność republiki niemieckiej. Na-

szym obowiązkiem względem ludzi jest wszystko uczynić, by nie dopuścić do chaosu. Dlatego muszą wszystkie siły współpracować, aby uratować, co się da uratować. Partja socjalno-demokratyczna nie usunie się od pozytywnej współpracy w rządzie, jeśli bez niej nie da się utworzyć rządu.

II. Zjazd Legionistów.

LWÓW, 31. lipca.

Przygotowania do II-go Zjazdu Legionistów czyni komitet obywatelski pod przewodnictwem prof. Stanisława Zakrzewskiego, wspólnie ze Związkiem b. Legionistów.

Ostatnie posiedzenie plenarne komitetu, omówiło następujące szczegóły: Przyjazd marszałka, Piłsudskiego, nastąpi w sobotę o godz. 8.30 rano. Na dworcu powitają Komendanta byli legionści, strzelcy, obrońcy Lwowa, oraz delegacje rozmaitych warstw społeczeństwa.

Po przemówieniach powitalnych wjedzie Komendant do miasta wraz z pochodem organizacji, poprzedzany przez pierwszą Załogę Obrony Lwowa, strzelców i b. Legionistów.

Marszałek zamieszka w pałacu Potockich, przy ul. Kopernika. Tu nastąpi rewia maszerujących organizacji, na pl. Marjackim zaś rozwinie się pochód. Wieczorem o godz. 9, odbędzie się wieczornica w sali ratusza z produkcjami artystów: Solskiej, Wysockiej, Wolfstahlówny, Rydzewskiego i innych.

W niedzielę rano po uroczystym nabożeństwie i kazaniu na wzgórzu Cytadeli uda się pochod pod ratusz, gdzie rozpocznie się obrady Zjazdu. Obiad wspólny odbędzie się na pl. Targów Wschodnich o godz. 1.30, skąd wyruszą Legionści na cmentarz Obrońców Lwowa i złożą wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim, poprzedzi przemówienie Andrzeja Struga. Komitet przygotowuje na czas Zjazdu nalepki do okien i wydaje „Jednodniówkę“.

Na wszystkie uroczystości z wyjątkiem Teatru wydaje Związek Leg. karty uczestnictwa dla b. Legionistów, ich rodzin i członków Ligii Kobiet. Osobne karty wstępu otrzymają członkowie Komitetu obywat. i redakcje pism. Na rauf i otwarcie obrad wysłane będą zaproszenia do szerszego grona osób. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godz. 7. wiecz. przy pl. Skademiem I. 1.

A. CWIKOWSKI — W. RAORT.

Z WŁÓCZEGI

(Ciąg dalszy).

Otarzany pot z czoła usadowiliśmy się natychmiast na starannie zanieczyszczonych sofach przedziału i zamknęliśmy z wewnątrz drzwi, aby się uwolnić od nieproszonych intruzów.

— Zdaje się, że już mamy pół godziny spóźnienia — zauważył mój towarzysz.

— Dziękujmy Bogu, za to, gdyż inaczej byłibyśmy już od pół godziny w drodze do Tarnopola, chociaż i teraz nie jestem pewny czy jesteśmy we właściwym wagonie.

Mój towarzysz, który właśnie był w trakcie rozpakowywania swoich prowiantów i walizy, popatrzył na mnie wzrokiem, od którego zrobiło mi się nieco słabo i trzasnął zamasyżycie wieczkiem walizy.

— Ze ty też zawsze musisz wynajdywać same trudności!...

— Dla wszelkiej pewności zdałoby się jednak zapytać konduktora...

Otworzyłem okno i spytałem się jakiegoś bardzo sympatycznego kolejarza: „Przepraszam najmocniej, czy nie mógłby mi pan powiedzieć, dokąd my jedziemy?“

— O tem chyba panowie najlepiej musicie wiedzieć! — odparł sympatyczny kolejarz z przemitym uśmiechem.

— Ma pan zupełną rację, panie dyrektorze, ale ja się pragnę dowiedzieć, czy ten wóz przypadkiem także nie jedzie do Tarnopola...

— Nie, tylko do Podwołoczysk.

— Jezus! Marja! — zawył mój towarzysz podróży. — Wysiadaajmy!

Wysiedliśmy.

Skonstatowałem z zadowoleniem, że mam jeszcze mój woreczek na piersi i nadto jeszcze kilka pokażniejszych odgniotów na obu rękach od dźwigania ciężkiej walizy.

— Ależ my się chyba nigdy do tego Wilna nie dostaniemy! — zawołał z dużym rozgoryczeniem mój towarzysz. — To jest w gruncie rzeczy ostatnie świństwo!

— Nie widzę powodu, dlaczego nie mam przejechać się do Podwołoczysk lub Tarnopola, jeśli z tą podróżą do Wilna jakoś nam nie idzie — wtrąciłem bez żadnych złych zamiarów.

Mój towarzysz popatrzył się na mnie wzrokiem, od którego wątroba mi się zapiekła i postawiwszy walizę na peronie, znikł mi na chwilę z oczu.

W międzyczasie poczęłem się dokładnie nad tem zastanawiać, jak pociąg odchodzący do Wilna może odchodzić równocześnie do Tarnopola, Podwołoczysk i Bog wie dokąd jeszcze i zanim doszedłem do jakiegokolwiek konkluzji, powrócił mój towarzysz podróży w towarzystwie jakiegoś umundurowanego gentelmana, który nas uświadomił, że jedyny wóz drugiej klasy, który ma bezpośrednie połączenie do Wilna, znajduje się zaraz za parowozem i że jeśli natychmiast nie zajmiemy tam miejsc, to on będzie zmuszony

(to jest umundurowany gentelman, a nie wóz) dać sygnał do odjazdu.

— Ależ ja zapłaciłem za bilet pierwszej klasy, a pan nas traktuje drugą klasą! — zawołałem oburzony, pomny na to, że dostałem bilet bezpłatnej jazdy.

— Wstydzilibyś się przynajmniej okłamywać tego człowieka — zauważył mój towarzysz i porwawszy swoją walizę i tobołki, pobiegł w kierunku parowozu.

— W swoim życiu nie jechałem jeszcze drugą klasą — skarżyłem się umundurowanemu gentelmanowi, idąc ku wskazanemu mi wozowi. — Proszę pana o tajemnicę, gdyż gdyby się o tem dowiedziało we Lwowie, to wstydzilibyśmy moim znajomym w oczy popatrzeć... Pan rozumie, że moje prestige tego wymaga...

Umundurowany gentelman współczuwał ze mną szczerze, zapewniając mię po raz setny, że w kierunku do Wilna niestety nie odchodzą żadne wozy klasy pierwszej.

Po chwili siedziałem znowu w trzecim z rzędu wozie obok mego kochanego przyjaciela, który wykrecał sobie mokry z potu kołnierzyk i w antraktach bawił rozmową jakiegoś współtowarzysza podróży, który patrzył na nas nieco nieprzytomnie i dość idyotycznie, z czego domyśliłem się, że jedziemy w towarzystwie jakiegoś wysokiego urzędnika ministerjalnego.

Aż wreszcie gwizd.

Jedziemy!

Coś zachrobotało we wnętrzu dychawicznej maszyny, targnęło całym pociągiem, zadzwieczało niesamowicie łańcuchami, czuciło nas dwa

Środa i czwartek, 3. 7.30

Teatr żydowski

Jagiellońska 11.

dyr. S. M. Gimpei



Na progu szczęścia

obraz z życia w 3 aktach Bilberta.



Bilety wcześniej do nabycia w domu pożyczek „KAHANE” ulica Jagiellońska 11, od godz. 6-tej przy kasie teatru.

O byt gimnazjum w Borystawiu.

Prof. gimn. pryw. w Borystawiu Tadeusz Woyton nadsyła nam obszerną odpowiedź na zarzuty podniesione w naszym piśmie a nadesłane nam z Borystawia.

Z odpowiedzi tej podajemy najważniejsze ustępy:

Nie do mnie należy ściśle sprostowanie zarzutów pana B., co do idealnych warunków finansowych, w jakich gimnazjum się znajduje, oraz jak się przedstawia sprawa upaństwowienia tego zakładu. Ponieważ p. B. wzywa „opinję publiczną” na sędziego w tej sprawie, chciałbym jego artykuł oświetlić trochę inaczej (w myśl zasady: „audiatur et altera pars”), a pozabawiwszy go jednostronności, chciałbym umożliwić w ten sposób opinię publicznej wydania sądu.

Zupełnie nawiasem zapewniam p. B., że niestraszenie posądzę Dyrekcję gimnazjum o ślęgie podnoszenie czesnego. Stroną administracyjną gimnazjum należy do Komitetu gimnazjalnego, złożonego przeważnie z rodziców uczniów i z osób, stojących zupełnie poza gimnazjum.

Nie może też p. B. wybaczyć profesorom, że wyjeżdżają na wakacje, gdy tymczasem on musi „świstać przez dwa miesiące w palec” (?). Ale p. B. wie równocześnie dobrze, że nie tylko profesorowie borysławscy mają zwyczaj szukać na świeżem powietrzu wypoczynku po dziesięciomiesięcznej pracy i tego zwyczaju przecież p. B. nie zmieni. Poco więc takie zarzuty czynić? Zresztą zapytam konkretnie, czy tylko profesor jest w Borystawiu tak uprzywilejowany, że wyjeżdża na wakacje?

Pan B. przydziela również potężne pensje profesorom w Borystawiu, mnożąc wysokość opłaty miesięcznej przez ilość dzieci, uczęszczających do gimnazjum, tzn. 175000 Mp. przez 360 i uzyskując w ten sposób kwotę 63 milionów. Ale pisząc te słowa, nie zapytał się p. B. samego siebie: może nie wszystkie dzieci płacą po 175000 Mp. — może niektóre z powodu

razy wstecz, raz w przód i znowu trzy razy wstecz i — dalibóg jedziemy!

Czy rzeczywiście będzie się coś działo tam, w tym mieście nowych trosk i zawodów, skoro nas tam nie będzie? Czy wogóle istnieje coś w wszechświecie, czy istnieje on, jeżeli ja o tem nie wiem? Każdy z nas jest ośrodkiem świata i to, co się na nim dzieje, jest takie, jakie mnie się wydaje i gdy zatamie się ta oś mojego, twojego, czyjegokolwiek „ja”, około której wszechzycie się obraca, wszystko pogrąża się w nieoś. Miljardy światów rodzą się i giną każdej sekundy... nie bójcie się, biedna myśli i biedne serce człowiecze: jesteście niczem — nie będziecie potępione w wieczności!

Zapadło się miasto, pożarte przez czarną przestrzeń, z którego wyleciało się ptakiem zmęczonym. Naokół nas winie się sieć nowej egzystencji, nowe wykwitają cele. Pozostawicieś za sobą godziny, odmierzane monotonnym rytmem nudy, wyrwałeś się z opłatających cię macek konwenansu, obfudy, blagi, z pospolitości, która wsaczała się wszystkiemu porami w ciebie i stała się wreszcie duszą twoją... Wolno ci stać się sobą, a raczej odnaleźć się pod nasypem praw i obowiązków, uzyskujesz swobodę marzenia, nie płoszonego niczem, nieuboszone carstwo, wypełnione błękitnymi powiewami dnia i granatowym odlechemi nocy, przez które sieją się to promienie słońca to promienie gwiazd.

I to jest największa rozkosz takiego odlotu w dalekość, jakiegokolwiek kształty i barwy roztaczać się mają przed tobą.

(C. d. n.)

ubóstwa nie płaca wcale, a inne może mają też jakieś zniżki. Po dokładne informacje w tej sprawie mógłby p. B. zgłosić się Komitetu gimnazjalnym, a tam przekonaby się z pewnością, że do tych 63 milionów miesięcznie dużo brakuje. Przekonałby się też p. B., że nie ma same tylko pensje profesorskie przeznaczone są te pieniądze. A opał do tylu klas? Środki administracyjne i naukowe?

Z ogłaszanych w dziennikach konkursów na posady takie przywiązana jest płaca wedle normy rządowej plus 60% dodatku lokalnego. A że profesorów jest tylko 18 i każdy uczy w wysokości godzin tak dużej, iż w tych godzin nadliczbowych możnaby stworzyć jeszcze dwie posady osobne, to już jest rzecz zupełnie inna. Za nadprogramową pracę jest też nadprogramowe wynagrodzenie. To nie tylko w gimnazjum Borysławskim!

Zupełnie już nie udało się p. B. uwaga, że rząd dopłaca do utrzymania gimnazjum 40% (?) Uważam to za jakiś nieszczęśliwy „lapsus”, bo nie przypuszczam, aby p. B. który ma w gimnazjum dwoje dzieci, tak dalece mało niem się interesował, aby nie wiedział, że rząd wogóle nie dopłaca.

Muszę przyznać zupełną słuszność, że czesne jest zbyt wysokie — nie ze względu na Borysław jednak, czy profesorów, tylko ze względu na to, iż nie wszyscy rodzice mogą tyle płacić, a państwowego zakładu w Borystawiu niema. Za zaś rząd nie chce gimnazjum upaństwić, to może nie jest takie dziwne. Dzieje się to nie dlatego, jakoby profesorowie o to się starali (czy p. B. sędzi, naprawdę, że tych 18 profesorów staraliby się nie dopuścić do upaństwowienia zakładu, z obawy, by dla nich nie zabrakło miejsca w ogromnej Polsce?) — ale po prostu z przekonania, iż Borysław może sobie utrzymać gimnazjum sam, jako bogate środowisko przemysłowe, a tymczasem upaństwić należy, te gimnazja, które rozwijają się w środowiskach o wiele uboższych. A choć obywatele Borysławia płacą tak samo podatki, jak inni mieszkańcy Polski, jednak muszą zrozumieć, że daje się przedewszystkiem temu, kto bardziej potrzebuje.

Jeżeli jednak jest już gimnazjum prywatne, pozwól sobie zrobić uwagę, że opłaty za dzieci nie rodzice winni ponosić. Przy szalonym bogactwie firm, w których ci wszyscy ojcowie uczniów i uczenie pracują, a których jest co 20 czy 30, mogłaby każda firma przeznaczyć jakiś minimalny procent swego miesięcznego obrotu na gimnazjum i sprawa czesnego byłaby raz na zawsze załatwiona. Ustąpiłyby wiec rodzicielskie, znikłaby pretensja do grona profesorów i Kuratorjum, czy Ministerstwa itp. A że te firmy są w obcych rękach i że ich wielcy właściciele i dyrektorowie, którzy spoglądają na borysławski padół z niedostępnych dla zwykłych śmiertelników wyżyn, nie chcą, aby dziecko urzędnika, czy robotnika, który w naktowej kopalni lata całe trawi, wyrosło na polityczna i ofiarą jednokrotnej spoleczności polskiego, to już nie wino rządu, ani grona profesorów. Jeżeli urzędnicy i robotnicy nie potrafią uzyskać na polskie gimnazjum w Borystawiu minimalnej ilości wielkich dochodów, płynących do kieszeni obcych, a często i wrogich nam narodowości, na to jest jedna rada: w miliardowym środowisku przemysłowym, jakim jest Borysław, zamknąć jedynie polskie gimnazjum i ogłosić światu, że rozpedza się dzieci, bo nie można ich kształcić. Kto wie, czy nie taki też jest wczesniejszy los tego gimnazjum, aniżeli jego upaństwowienie?...

Stosunki w Nadworniańskim tartaku.

Nadwórna, 28 lipca

Piszą nam:

Robotnicy tartaku firmy Zetperd pracują po 12 godzin dziennie za wynagrodzeniem od 12 do 40 tysięcy za 12 godzin. Dyrektor tartaku, p. Szymon Adlersberg, ażeby wywymienionej firmie przysporzyć kapitału zatrudnia przy maszynach tartacznych około 20 chłopaków w wieku 10—14 lat, przeciwko czemu już wniesiono zażalenie do Inspektoratu pracy w Stanisławowie. Pan Adlersberg pozwala sobie nawet na bicie robotników, a kiedy pracujący nękania szaloną drożyzną i nieludzkim jego postępowaniem zorganizowali się w klasowym związku robotników drzewnych, panek ten wyrzucił 20 z pomiędzy nich na bruk i oświadczył burnie sekretarzowi związku, że firma zabroniła się organizować robotnikom i że on absolutnie nie dopuści do zawiązania organizacji, która niewiśsem mówiąc już jest zawiązana. Zapytujemy więc szanowne władze, czy ustawy o ochronie pracy, o 8-mio godzinnym dniu roboczym, o wypowiedzeniu 14-dniowym, o wolności koalicji nie obowiązują firmy Zetperd i pana dyr. Adlersberga? Jeżeli zrozpaczeni robotnicy wywołają bezrobocie, to firma sama sobie winę przypisać będzie musiała.

Do sprawek p. dyrektora jeszcze powrócimy i opiszemy bliżej gospodarke materiałem firmowym, uprawianą przez p. dyrektora.

V. DOROCZNE

WALNE ZGROMADZENIE

Koła miejscowego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych we Lwowie

odbędzie się

w sobotę dnia 4-go sierpnia 1923 r. w sali „SOKOŁA II” o g. 3-ciej po południu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu Koła.
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1922/3.
4. Udzielenie absolutorjum Zarządowi Koła.
5. Wybór Zarządu składającego się z 13 członków, 6 zastępców i 3 członków komisji rewizyjnej.
6. Zatwierdzenie delegatów na Walne Zgromadzenie Okręgowe i Walny Zjazd proponowanych przez Sekcje fachowe.
7. Wnioski członków przeznaczone na Walny Zjazd Delegatów.

Gdyby o godzinie 3-ciej nie zebrał się komplet wymagany statutem, Walne Zgromadzenie odbędzie się o godz. 4-tej tego samego dnia, w tej samej sali i z tym samym porządkiem dziennym, jako drugie, powtórnie zwołane przy jakikolwiek komplecie członków, a uchwały jego będą prawomocne.

Uwaga: Na Walnym Zgromadzeniu członkowie głosują za legitymacjami Związku.

Wnioski do Walnego Zgromadzenia mają być przedłożone na piśmie najdalej do 31. lipca w Sekretariacie Koła, Gródecka 1. 69.

Zarząd Koła.

Komunikaty.

× O KWATERY DLA LEGJONISTÓW. Związek Legionistów zwraca się do mieszkańców Lwowa z gorącą prośbą, by zechcieli zgłaszać wolne kwatery celem umożliwienia zakwaterowania na zjazd przybywających Legionistów. Kwatery można zgłaszać ustnie lub pisemnie do Sekr. Zjazdu Leg. — Zielona 7.

Za wiersz milim. 1 szpalt. zwykle za tekstem
Mp. 600— Nadesłane 1800—, w tekście 3000—.

OGŁOSZENIA.

Na I. stronie 4.600. Drobne ogł. za słowo 400—.
Komunikaty 2.400—, zamiejscowe o 25% drożej.

NOWO OTWORZONY hurtowny i detaliczny
skład przyborów
szewskich

PERMA Lwów, ul. Żółkiewska 12
poleca swoje towary po cenach
fabrycznych. 593

**Kto chce pieniądze oszczędzić niech się
zaopatrzy w obuwie na sezon jesienny
u firmy GRODECKA I. SCHNAPEK, THIMAN
I BRACIA EICHMAN.**

Ważne DLA P. T. STOLARZY. Wszelkie roboty
maszynowe w zakresie stolarstwa i tokarstwa
wchodzące przyjmuje i wykonuje wszystko i starannie
po cenach niskich „HAGA”, Lwów, Tkacka 10.

Technik DENT ASYSTENT samodzielnie pracujący
poszukiwany. „Zakład dentystyczny”,
ul. Kochańskiego 16.

Dr. Klara Frisch-Sawicka
ord. w chorobach skórnych i weneryczn. dla kobiet
WAŁOWA 11 od 3-5

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. GOLDSTEIN
były elem. kliniki wiedeńskiej i berlińskiej przyjmuje
kobiety od 10—12, mężczyźni od 2—5, w niedziele
i święta od 9—1. Kraszewskiego 3.

Korzystna oferta dla wszystkich!

NA RATY.

Wszystkim, przeważnie urzędnikom, przy wpła-
ceniu Mk 400.000 dajemy kredytu na Mk 1.000.000 i więcej.
Polecamy na tych warunkach ulgowych rozmaite towary
manufakturowe i białe (materje męskie i damskie)
towary letnie, płótna i wiele innych.

Lwowska Ska Manufakturna
Akademicka 23.

Dr. Anna Kogutowa
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od
godz. 3—4 pop. ul. SYKSTUSKA 43 a. 50

**Najstaranniej i najlepiej
PRZERABIA KAPELUSZE MĘSKIE**
na najnowsze fasony jedyna w kraju fabr. kapeluszy
Rudolfa Neuwelta we Lwowie
Składnice: Pl. Marjacki 8, Kaźmierzowska 25.

„SPART” Lwów, Rościsuski 8.
Kupujemy każdą ilość OŁOWIU, CYNKU,
MIEDZI i innych metali.
Ceny konkurencyjne.

Ważne dla Pań i Panów!
Przywożem transport najnowszych modeli zagra-
nicznych i przyjmuję kapelusze filcowe oraz welu-
rowe do przerabiania i farbowania. (Męskie kapelu-
sze przerabiam na damskie fasony).
KAROL WEISS, Lwów
Dominikańska 5 (w bramie)
Proszę uważać na adres i Nr. domu 5.

DRUKI I STAMPILIE
wykonuje DRUKARNIA I WYRUB PIECZĘCI
I. FRIEDMANA
Lwów, ul. Sykstuska 4.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe —
leczy specjalista 42
Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

„GRAFKA” Marek Seide
LWÓW, UL. NOLLATAJA 5 (w podwórzu)
1622 posiada zawsze na składzie:
PAPIERY WSZELKIEGO RODZAJU i FORMATU.
PRZYBORY DRUKARSKIE: Rygały, szuflę, wier-
szownicy i t. p.
MASZYNY DRUKARSKIE, masy do wałków, farby
drukarские i t. p.
Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linii mo-
siejnych **POPELBAUMA** we WIEDNIU.
Zastępstwo na wschodnią Małopolską fabryki przy-
borów drukarskich **T. Kaldyka i Ska** w Poznaniu.

Już opuścił prasę
Podręcznik nauki śpiewu
Kl. II
W. GOŁĘBIOWSKIEGO.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
SKŁAD GŁÓWNY:
Księgarnia Ludowa
Lwów, ulica Szajnochy 2.

KORZYSTNA OFERTA
dla czytelników „Dziennika Ludowego”.

Przy obecnej szalejącej drożyznie jest bardzo trudnym zaopatrzyć się
w eleganckie ubranie lub palto, chcąc zjednać sobie stałych odbiorców
„**WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA**” postanowiła wysprzedać
znajdujące się na składzie resztki pozostałe ze starych zapasów po cenach
dawnych (czerwcowych). Resztki te 3 metrowe nadają się na śliczne męskie
jesienne ubrania, lub na pokrycie bekiesz i futer, czysto wełniane we wszyst-
kich kolorach 4 gatunków. — Gatunek: A) 395.000 Mk, B) 550.000 Mk,
C) 750.000 Mk, D) 950.000 Mk. — Do każdej resztki na żądanie klienta
wysyłamy komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kiesze-
nie i do rękawów po 210.000 i 250.000 Mk za komplet.

Resztki na palta jesienne i zimowe.

Gatunki na palta: A) 625.000 Mk, B) 875.000 Mk, C) 975.000 Mk. Ma-
terjały te są grube, miękkie w ładnych i modnych kolorach; maryngo,
czarne lub brązowe po lewej stronie mają kratę zastępującą podszewkę.
Wysyłamy pocztą za pobraniem (płaci się przy odbiorze), na naszą
odpowiedzialność, jeżeli towar się nie spodoba i gdyby okazało się nie
o wiele tańsze od cen rynkowych przyjmujemy z powrotem i zwracamy
pieniądze. Za przesyłkę i opakowanie dolicza się do każdej resztki 20.000 Mk.

Zamówienia prosimy adresować do:

WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI MANUFAKTUROWEJ
Warszawa, ul. Jasna 16—20.

Prosimy przy zamówieniach powołać się na niniejsze ogłoszenie. Do
każdej resztki dodajemy nasz cennik na wszelkie towary i jesteśmy pewni,
że kto od nas otrzyma chociażby jedną resztkę zostanie naszym stałym kli-
entem. Przyjeżdżających do Warszawy upraszamy o odwiedzenie naszego
składu.
786—2

Księgarnia Ludowa

Lwów, Szajnochy 2

posiada na składzie ostatnie nowości treści po-
wieściowej, naukowej, politycznej i społecznej:

Danilowski Gustaw	Ramsay B. Carlson
A to się pali serce moje str. 156	Likwidacja Pokoju Wer- salskiego str. 59
Jaskółka „ 348	Kautsky Karol
Lili „ 166	Pochodzenie chrześcijaństwa „ 306
Tętent „ 93	Kolski Witold
Górnjak Stanisław	Manifest komunistyczny „ 76
Bojowym szlakiem „ 305	Kruszewski-Zdziarski
Kaden-Bandrowski	Życie robotnicze w Polsce „ 94
General Barcz „ 516	
W. Argon	
Okres upadku kapitalizmu str. 67	

Związki robotnicze i oświatowe przy zbiorowych
zamówieniach otrzymują odpowiedni rabat.

Wszelkie zamówienia z zakresu księgarstwa wy-
konujemy odwrotnie.

Na żądanie wysyłamy obszerne katalogi

Inserujcie w „Dzienniku Ludowym”.